№ 2. 25 października 1914 r. Cena 6 groszy.

WICI

PISMO LEGJONISTÓW POLSKICH.

Adres Redakcji: Piotrków, ulica Pocztowa 6, II-gie p.

SZALEŃCY.

Szaleńcy! Warjaci! Obłąkani! Lekkoduchy! Takimi mianami już nie od dziś, a od lat przeszło stu pewna część społeczeństwa polskiego obrzuca tych, którym kajdany nie wsmak idą, którzy kajdany usuwać chcą i do orężnej o sprawę polską stają rozprawy. Otóż historja ruchów naszych wyzwoleńczych dowodzi, że szaleńcami byli i są nie Ci, których tem mianem chrzczono, a ci właśnie, którzy się z pokolenia na pokolenie od lat prawie stu za zrównoważonych i rozumnych pełnych rozwagi uważają. Nie sposób, nie miejsce i nie czas po temu, by dowód historyczny ze wszystkimi szczegółami przeprowadzać... Ziemia nasza drży jeszcze od huku dział, czas jest groźny i potężny, teraz ogniem stwierdza się prawdy historyczne nie zaś piórem. Przeto musimy mówić szybko i w zarysach.

Kto był szaleńcem?! Czy tych 19 podchorążych, którzy zamachem na Belweder w Warszawie w 1831 r. cały Naród postawili na nogi, którzy pobudzili Naród do wiekopomnej o wolność rozprawy? Czy też może raczej szaleńcami byli Ci, którzy się siły Narodu ulękli, którzy woleli się *wahać,* niż *ważyć* na czyn? Czy też może raczej szaleńcami byli—powtarzamy—ci zrównoważeni w kalkulacjach i kombinacjach, zaufani przedstawiciele Opinji Publicznej i władzy, prowadzący jak gien. Chłopicki wojnę przeciw carowi rosyjskiemu Mikołajowi, po stronie tegoż samego Mikołaja króla polskiego?.. Powstanie roku 1831 miało wszelkie szanse powodzenia i ostatecznego zwycięstwa. Zakończyło się klęską właśnie dlatego, że pewna część odpowiedzialnych przywódców chorowała na brak wiary, cierpiała na najstraszliwszą chorobę, jaka może w decydujących chwilach toczyć ciało narodu — wahanie. Dlaczego sejm warszawski nie wierzył w sprawę polską i w siłę chłopa polskiego, gdyby się go wciągnęło do walki?.. Dlaczego szlachta zachowaniem się swem prawie udaremniła świetną wyprawę na Wołyń Dwernickiego? I sejm i owa wołyńska szlachta— wahały się, udaremniając przez to zestrzelenie sił w jedno ognisko przeciw wrogowi.

Nie co innego jak również owo senne, nikłe, czcze wahanie udaremniło rozrost powstania w r. 1863.

Czy szaleńcami byli Powstańcy w 1863? Przenigdy! Oni to właśnie, tych pierwszych 10,000 ludzi walczących w pierwszym okresie walki 1863 r. dokonali, krwią najdroższą pieczętując, tego, bez czegoby dziś Polak nie śmiał spojrzeć w nieubłagane oblicze Historji. Oni przecież manifestem z 21 stycznia znieśli odwieczną przepaść dzielącą szlachtę od chłopa polskiego i udaremnili to, co później przeprowadzał Aleksander II z pomocą Milutina. Udaremnili możność uwłaszczenia polskiego chłopa przez rząd rosyjski. A jeśli tylko tego dokonali i nic więcej, to czemu? Dlatego, że na ich drodze, na tej drodze, która była najszlachetniejszą i najświętszą ze wszystkich dróg, stanęli znów owi spokojni *kalkulatorzy obłędu niewoli.* Że owi spokojni szaleńcy tchórzliwej rachuby zamiast bić wroga i bratnie powiększać szeregi, oglądać się jęli za gwarancją... kontraktem. Oglądać się jęli za żerantami na Niepodległość, jakby owa Niepodległość wekslem była nie zaś Sprawą spraw wielkiego Narodu nieszczęśliwych?..

Wahanie, brak jednolitości w czynie, oto upiory, które zagnały żywy naród w mogiłę.

Dziś kamień mogilny odwalony... Niemasz niewoli tam, gdzie w myśl staropolskiego wezwania, *ludzie żywią i bronią.* Dziś przecie walczą już Polacy z bronią w ręku, następują na wroga ostro i siarczyście. Dziś jak w 1863, jak w 1831, jak w 1794 nie brak ludzi hartu i męstwa

zdolnych do wojennego trudu i godnych rycerskiej chwały.

Miałożby znów zabraknąć tylko ludzi rozumnego rządu? Miałożby znów pomnożyć się to nieszczęsne mnóstwo *rachmistrzów obłędu niewoli,* którzy we wszystko łatwiej uwierzą, niż we własne siły?

Nikt nam dziś nie broni stanąć do szeregu i stanąć do rządu prócz naszego własnego wahania się. Ono właśnie ciska nas od jednej wątpliwości do drugiej, zaciemniając najprostszą pewność wiary we własne siły. Niechże tedy i doświadczenie lat ubiegłych nie idzie na marne. Nie popełniajmy dziś błędów, a raczej grzechów oziębłości, które zgubiły sprawę z zapału Ojców słusznie poczętą.

Wszystko należy postawić na kartę, którą wszystko odegrać można. Nie zdarzyło się jeszcze na świecie i zdarzyć się nie może, by zwycięstwo stroniło od bojów w jeden szereg zaciągniętego *całego* Narodu. Od nas samych zależy, czy wystąpimy jako *cały* naród, od nas samych zależy możności zwycięstwa. Odrzućmy precz najmarniejszego doradcę, który chętnie się przebiera w szatę mądrości, pozbądźmy się *wahania* i stawajmy do wspólnej pracy.

Juljusz Kaden.

POLSKI KOMISARJAT W PIOTRKOWIE

Polski komisarjat w Piotrkowie spotkał się z tem samem przyjęciem, jakie zazwyczaj towarzyszą dzielnej i śmiałej inicjatywie, w kraju wyniszczonym wojną, a jeszcze bardziej zdemoralizowanym długoletnią niewolą. Praca komisarjatu znalazła się w pierwszych chwilach jakgdyby w próżni. Patrzono z nieufną ciekawością co czynić będą i jak postąpią przedstawiciele organizacyjnej polskiej gospodarki. Czekano kiedy użyją jakiegoś gwałtu, przymusu, czekano, powiedzmy to otwarcie, aby się zdyskredytowali.

Dlaczego? Dlatego, że głębokie poczucie prawdy narodowej dyktowało mieszkańcom Piotrkowa, iż powinni wziąć udział w pracy narodowej, iż powinni wspólnie stanąć do roboty.

Tymczasem komisarjat Piotrkowski jakgdyby nie widząc tej nieufności i niechęci zabrał się żywo do pracy, organizując przedewszystkiem to, co służy najważniejszym potrzebom armji i organizując w ten sposób, jakgdyby mieszkańcy Piotrkowa, lada dzień mieli do tego warsztatu stanąć.

Dobra wola i pewność że głos obowiązku przewalczy nieufność mieszkańców spotkały się z drugą fazą bierności ogółu. Ta druga faza występuje pod pozorami na niczem nieopartego rozumowania, iż w chwili obecnej bierność jest najlepszą postawą Narodu. Rzecz charakterystyczna, że przedstawiciele i zwolennicy tej bierności znajdowali spore zapasy energji dla szerzenia sprzecznych z tą właśnie energją haseł bezwładu. Czuli oni pewnego rodzaju żal do tych, którym niczego nie umieli przeciwstawić prócz własnego lenistwa. Na poparcie tego ostatniego chwytali się całego szeregu baśni, płotek, fantastycznych opowiadań wylęgłych nie wiadomo skąd lecz wiadomo w jakim celu: W celu obniżenia wartości i czystości naszego ruchu.

Jednak i w tym wypadku dobra sprawa zwyciężyła. Komisarjat Piotrkowski propagandą swą przekonał wszystkich o mętnem źródle zdawkowych plotek i ustalił słuszne przekonanie o istocie haseł przyświecających naszej pracy oraz sposobach jej wykonania.

Długą była niewola i niełatwą jett praca odrodzenia, zmycia upakarzających śladów przemocy. Mylą się jednak ci, którzy myślą, że nie znajdzie się w Polsce dość ludzi, którzyby potrafili sprostać zadaniu. Ludzi tych jest coraz więcej, i wy nimi jesteście, nawet wy, którzy dziś nie wierzycie. Nie wiecie jak potężnym i nęcącym jest głos Ojczyzny i nie wiecie dnia ani godziny w której ów głos zwycięsko ożywi ciszę naszego snu.

Józef Piłsudski.

Po zdławieniu rewolucji, kiedy mnóstwo ludzi— skutkiem rozczarowania, pod wrażeniem klęski wpadało w apatję i przygnębienie — Piłsudski nie upadł na duchu a jego wiecznie twórcza myśl, otwierająca nowe horyzonty—myśl nad sprawą Polski snuła plan, który zrazu nawet dla najbliższych wydawał się czymś fantastycznym, niepodobnym do urzeczywistnienia, — pięknym, ale próżnym marzeniem.

Utworzenie związku Wojska Polskiego — kadrów armji polskiej — polskiej siły zbrojnej, którąby się w odpowiedniej chwili mogła przeciwstawić zbrojnym siłom caratu:—oto myśl, która poczęła przebijać w rozmowach i półsłówkach Piłsudskiego. I wkrótce Piłsudski z całym zapałem, talentem i właściwą mu energją — stworzył tajnie w Galicji t. zw. „Związek walki czynnej“, którego członkowie poczęli studjować wiedzę wojskową i odbywać ćwiczenia praktyczne.

Pierwsi zwolennicy tego ruchu byli tak nieliczni, że mogli się naradzać w jednym pokoju, a występując publicznie przed rozbrojonem fizycznie i moralnie społeczeństwem, czuli się zażenowani tą swoją nową rolą. Myśl jednak zdrowa, myśl jedynie zbawcza, myśl, która obsiała bohaterskimi mogiłami ziemię polską i nie pozwoliła narodowi zgnić w niewoli wytryskami krwi dawała czerwony sygnał światu, że Polska żyje, że może być pobita, ale zwyciężona nie jest i nigdy nie będzie — ta myśl robiła nadspodziewanie szybkie postępy. I stopniowo, „Związek walki czynnej“ zalegalizowany pod nazwą „Związku Strzeleckiego“, począł obejmować coraz szersze kręgi, budzić coraz silniejsze zainteresowanie, a z chwilą wybuchu wojny objął rząd dusz w zaborze galicyjskim i w niektórych ogniskach Królestwa. I oto, kiedy politycy jęli deliberować i naradzać się, Piłsudski postanowił rozstrzygnąć sprawę — faktem dokonanym. Szóstego i siódmego sierpnia w datach, które wypadkowo się zbiegły z datami wypowiedzenia wojny przez Austrję — Rosji, — Piłsudski przekroczył z oddziałami swymi granice i szybkim marszem wkroczył 12-go do Kielc.

Tego dnia odbyła się pierwsza bitwa w mieście, a nazajutrz jego wojsko otrzymało pierwszy chrzest

armatni. Huk tych dział odbił się szerokim echem w Krakowie i postawił wszystkich na nogi.

Złączyły sią wszystkie partje w tak zwany „Naczelny Komitet Narodowy“, ktory począł zbierać na wojsko miljonowe sumy. Posypały się liczne drobne składki, klejnoty, ślubne złote obrączki, które zostały zamienione na żelazne pierścienie zasługi.

Piłsudski, który zdobył ogromną wiedzę teoretyczną wojskową, na placu boju, okazał się obdarzonym niezwykłym talentem dowódcą. Jego odwrót z pod Kielc, bitwy jego nad Nidą i brzegami Wisły zawsze z przeważającą liczbą wroga, a zawsze zwycięski, spotkały się z nadzwyczajnym uznaniem naczelnej komendy austrjackiej.

W osobie jego odznaczające się zawsze walecznością wojsko polskie—uzyskało nareszcie wiernego, zdolnego i niepaktującego z wrogiem dowódcę.

Żołnierze go nietylko kochają, ale ufają bezgranicznie i drżą im radośnie serca, kiedy na rozkaz „w prawo patrz“ — spoglądają w mądre oczy swego komendanta, który z dłonią u daszka salutuje każdego mijającego go szeregowca.

Działał w Łodzi pod pseudonimem „Wiktor“, — co znaczy „zwycięzca“ i pseudonim ten staje się dziś jak gdyby proroczym.

G. Daniłowski.

Rolnicy, a Niepodległość Polski.

Może żaden stan w Królestwie Polskiem nie jest tak interesowany w sprawie odzyskania Niepodległej Polski, jak rolnicy zarówno mniejsi jak i więksi. Ucisk ekonomiczny, stosowany równolegle do politycznego najbardziej odczuwali ci, którzy jako przytwierdzeni do ziemi nie mogą tak łatwo zmieniać miejsca pobytu jak ruchliwa ludność miast i miasteczek, jako ci, którzy mając realną własność najbardziej mogą podlegać uciskowi.

Z drugiej strony rząd rosyjski starał się zawsze rozniecić pomiędzy dwiema warstwami rolników niezgodę, by jednych drugimi szachować. I jest rzeczą ciekawą, że gdy ruch socjalistyczny w miastach rodzi się wbrew woli rządu, na wsi rzecz się ma odwrotnie i wynika on prawie zawsze za poduszczeniem rządu, by powaśnione dwie warstwy społeczne nie mogły pracować wspólnie nad podniesieniem, oraz nad odrodzeniem politycznem. Nie chcemy tutaj omawiać tych wszystkich sposobów działania rządu rosyjskiego, zaznaczamy tylko sprawę serwitutów, które są stałą kością niezgody pomiędzy dworem a wsią. Stałe te dążenia do utrzymania niezgody doprowadziło do zupełnej utraty zaufania jednej strony do drugiej. Ten stan rzeczy nie tylko się nie zmienia na lepsze, lecz przeciwnie rok rocznie się pogarsza.

Nie trzeba chyba udawadniać, że jedynie tylko w kraju wolnym może się każdy dział życia rozwijać należycie. Kraje pozostające pod obcym rządem zawsze są wyzyskiwane na rzecz rządu i kraju obcego. I podczas gdy w krajach wolnych rząd dba o rozwój wszelkich dziedzin gospodarstwa krajowego, w krajach pozostających pod rządem obcym zarówno rolnictwo, jak przemysł i handel służą dla wzbogacania kraju zaborczego. Królestwo Polskie odczuwa silnie ten ucisk i wybitni przedstawiciele nasi zawsze wszelkich dokładali starań, by go ograniczyć. Usiłowania ich jednak spełzały na niczem, gdyż rząd zaborczy przeciwdziałał temu usilnie i skutecznie.

Nie mamy zresztą zamiaru wyliczać tych wszystkich krzywd ekonomicznych, jakie cierpiał nasz kraj pod obcym rządem. Chodzi nam o rzecz zgoła inną o stanowisko rolników w Wolnej Polsce.

Królestwo Polskie naogół jest krajem rolniczym i chociaż ma tereny bogate fabryczne i przemysłowe, to jednak rolnictwo stanowi główne źródło dochodu dla przeważającej części społeczeństwa. Dla tego też rolnicy niepoślednią odgrywać będą rolę w przyszłym ustroju politycznym Królestwa. Włościanie nasi dotąd niewyrobieni politycznie nie mogą grać wybitniejszej roli, natomiast więksi właściciele będą zmuszeni wziąć na siebie ciężar urabiania politycznego młodszej braci. I to co w konstytucyjnie rządzonych dzielnicach Polski stanowi źródło nieustających waśni, w Polsce Wolnej powinno być unormowane w inny sposób tak, by nie było tych ciągłych waśni politycznych, które się toczą pomiędzy mniejszą a większą własnością.

Ogromne pole działania leży przed rolnictwem polskiem w Polsce niepodległej. Organizowanie wsi tak pod względem gospodarczym jak i politycznym, zaś przedewszystkiem oświecanie ludu dotychczas zaniedbywane zupełnie celowo przez rząd—oto zadanie większych właścicieli w stosunku do włościan.

Włościanie zaś będąc pozwanymi do współpracy przez właścicieli większej własności będą napewno w innym stosunku do dworów aniżeli w Galicji, gdzie antagonizmy ekonomiczne dochodzą do wysokiego napięcia, lub w Poznańskiem, gdzie przedział pomiędzy dworem a wsią jest bardzo znaczny.

Wreszcie wielkie znaczenie ma to, iż Królestwo posiada bardzo dużo z jednej strony tak zwanych majątków majorackich, z drugiej zaś majątków rodziny carskiej i rządowych.

Rzecz naturalna, że majątki majorackie muszą przejść do ich poprzednich właścicieli, zaś dobra rodziny carskiej — do tych, którzy największy głód ziemi odczuwają: do włościan.

Rzecz naturalna, że nie ma mowy o oddawaniu ziemi tej bezpłatnie, może ona tylko przy rozumnej polityce parcelacyjnej służyć jako zapas ziemi dla bezrolnych.

Nie ulega kwestji, że przy racjonalnem gospodarowaniu ziemi tej na długie lata może wystarczyć na pokrycie zapotrzebowania ziemi u nas, oraz na zapobieżenie największej klęsce naszego rolnictwa — emigracji.

Dziś jeszcze trudno przesądzać jaki obrót weźmie wojna powiedziec jednak można, że kultura musi zwyciężyć barbarzyństwo i Rosja musi być zwyciężona, o ile chodzi o to, by świat cały nie zalało chamstwo i tatarszczyzna.

Cała Europa stanęła pod bronią. Wszędzie grzmią armaty, trudno jednak przypuścić, by nieokiełznane hordy moskiewskie zalały Europę i położyły tamę rozwojowi kulturalnemu ludzkości. Wierzymy niezłomnie, że kultura zachodu zwycięży barbarzyństwo wschodnie i my w przyszłości będziemy tym wałem ochronnym, tą warstwą izolacyjną, jaką byliśmy przez długie wieki pomiędzy Europą a Azją, którą to rolę trudną jednak zaszczytną spełnialiśmy do czasu, aż nierozumni politycy z niej nas wyzuli, narażając Europę na ciągłe niebezpieczeństwa zalewu

barbarzyńskiego Europy. Dziś się to srodze mści w wojnie, w której my musimy dopiero zdobywać samodzielność występując łącznie z kulturalnym zachodem przeciw barbarzyństwu wschodu.

Stefan Boguszewski.

PRZEZ RDZĘ ZJEDZONA STARA SZPADA...

Przez rdzę zjedzona stara szpada
I oficerski mundur dziada,
I szlifa na nim wpół oddarta —
W łachmanach, w strzępach dziejów karta...

Przechowywana z czcią w rodzinie,
Krwią wspomnień żywych jeszcze płynie
I ogromnego krzyku szuka
W niesytym bólu, w łzach prawnuka...

Za oknem huczy wiatr i burza,
Z przyszłości słońce się wynurza
I nieśmiertelną chwałą świeci
Na krwawem niebie dwóch stuleci...

Na ścianie błyszczy stara szpada,
W łachmanach w strzępach mundur dziada...
W daleką wizyę patrzą oczy,
We mgle się rój postaci tłoczy...

Grzmi bębnów łoskot... Gwardji starej
Świetne rozwiały się sztandary.
Za pułkiem pułk, od złota lśniące,
Zwycięskim szlakiem idą w słońce...

W litewskich borach trąbka dzwoni —
Jadą ułani, lekkokonni,
W tętencie kopyt, w armat skrzypie
Wiosna im drogę kwieciem sypie...

Cerkiewne głucho biją dzwony,
W proch upadł Smoleńsk zwyciężony,
Pożarów łuny błyszczą wdali —
To Moskwa dworce swoje pali...

W łachmanach w strzępach mundur dziada
Stu bitew dzieje opowiada,
Umarłych wspomnień wskrzesza zgliszcze,
Za oknem huczy wiatr i świszcze,

Kurzawa śnieżne sypie kopce,
I na dalekie drogi obce
Wychodzi smutna dusza wnuka
I śladów sławy w zaspach szuka..,

Ździsław Dębicki.

Społeczeństwo polskie w Królestwie.

Społeczeństwo polskie w Królestwie najbardziej czujące na sobie brutalną przemoc rządu rosyjskiego, najbardziej przyzwyczajone do zwycięstw i przemocy tego rządu nad każdym porywem dążącym ku lepszej przyszłości Narodu, zaskoczone zostało wypadkami dni dzisiejszych. Obietnice rządu rosyjskiego okazały się podstępnym kłamstwem, a wypadki we wschodniej Galicji, gdzie ogłoszono za religię panującą prawosławje, a Wschodnią Galicję — ziemią rosyjską — rozwiały ostatnie nadzieje. Czyny i realne fakty zaczęły przemawiać same za siebie, a nie obłudne i wynikające z potrzeby i obawy o stanowisko narodu polskiego obiecanki. Od szeregu lat wpajane pojęcie o potędze Rosji i jej sile tylko do czasu mogły być podtrzymywane wiadomościami o rzekomo wielkich zwycięstwach rosyjskiej armji. Wypieranie armji rosyjskiej w Wschodniej Galicji i ofenzywa pod Warszawą zaczęła podrywać coraz bardziej przekonanie o potędze Rosji. Społeczeństwo polskie w Królestwie nie widząc przez czas dłuższy sukcesów armji rosyjskiej, w którą tak wierzyło, pozbawione wszystkich nadziei na szczerość Rosji względem Polaków, otrząsać się zaczyna powoli z niebezpiecznego liczenia na wspaniałomyślność i dobre chęci tych, którzy dotąd tylko byli wrogami Narodu Polskiego. Lekkomyślnie złożywszy w ręce wroga przybranego w obłudną maskę przyjaźni słowiańskiej losy swe, zobaczyło ciemięzcy prawdziwą twarz, zobaczyło znowu oblicze wroga, który niezręcznie maski swej uchylił. Społeczeństwo nasze w Królestwie zaczyna teraz rozumieć, że tylko sam Naród Polski w obecnej chwili zawieruchy dziejowej na siebie tylko liczyć musi, na swe własne siły. I oto społeczeństwo w Królestwie nie wierzące we własne siły, nie wierzące, że już ta chwila o której tylko marzyć mogli, jest faktem, że idea niepodległości, głęboko tkwiąca na dnie ich serc, teraz musi ich pobudzić do czynu. Tradycje polskiego wojska otoczone aureolą sławy i zwycięstwa stają przed oczyma narodu.

Z każdym dniem społeczeństwo w Królestwie zaczyna rozumieć, że tylko w nas samych siła i że tylko ta siła spoczywająca w naszym wojsku i naszym, świadomym swych wysiłków, społeczeństwie, dają nam gwarancję lepszej przyszłości.

Jan Burzyński.

Decyzja Warszawy.

Owszem mybyśmy to, owo i tamto, mybyśmy może wszystko, my jaknajchętniej, ależ naturalnie, tylko czekać musimy co nam powie Warszawa...

Tak mówią jedni.

A znów inni w te słowa:

Przychodźcie do nas teraz, a czemużeście do nas przedtem nie przyszli, nie uprzedzili nas przed wybuchem wojny, wtedy nie umówili się z nami...

A znów trzeci: Zaczekamy co nam powie Warszawa, choćby przemówić do nas mogła dopiero za kilka tygodni... Cóż znaczy kilka tygodni, lepiej poczekać, co t. zw. głowa całegó kraju zdecyduje...

Owszem zgadzamy się z Wami co do tego, że Warszawa, jako stolica, jest niejako matką wszystkich miast polskich i wszystkich polskich obszarów. Pozwólcież, niech decyduje wtedy, gdy będzie *mogła* i to niech *wam* nie wzbrania decydować wtedy, gdyście *powinni*. Bracia wasi, żełnierze polscy, od dwóch przeszło miesięcy walczą, są w niebezpieczeństwie, narażają ustawicznie swe życie — czyż uważacie, że połączyć się z nimi będziecie mogli, dopiero gdy to Warszawa rozstrzygnie? Czy gdy brat widzi brata z wrogiem walczącego śpieszy do matki i pyta co ma czynić? Czy też może raczej przystaje do sprawy brata, by potem poszedł i pomógłszy w rozprawie, oznajmił matce: Przystałem do brata mego, który walczył, błogosław matko na dalsze boje...

Ci, którzy twierdzą iż Polska Wojna, wszczęta przez legjony z Galicji bez poprzedniej z Królewiakami umowy wybuchła, też się mylą. Kiedyś, gdy się ogłosi ile ofiarności okazywało temu ruchowi Społeczeństwo Królestwa potajemnie na dłuższy czas przed wojną, ilu w szeregi polskie synów wysłało, zdumienie zapewne ogarnie niejednego z niedowiarków. Przez całe lata zresztą snuły się po Królestwie tajemne pozwy, ostrzeżenia. Społeczeństwo nie mogło ich było całkowicie usłyszeć, bo niewola pozbawiła je wszystkich władz. Z tego nie dowód, by na wieki głuchem i ślepem miało pozostać.

„Zaczekamy co nam powie Warszawa, choćby przemówić do nas miała dopiero za kilka tygodni". Ci sami, którzy to głoszą,— gdy mowa o tworzeniu armji polskiej uważają, że jest ono prawie niemożliwe ze względu na szczupły okres czasu, jakim możemy rozporządzać. Tak więc dla tych samych ludzi i ze względu na tę samą sprawę raz kilka tygodni nic nie znaczy, drugi raz znaczy bardzo wiele!...

Mając patryotyczny obowiązek do spełnienia, nie oglądajmy się na drugich, nie oglądajmy się na Warszawę. Chcąc uczcić ją jako rzeczywistą naszą stolicę, jako istotne serce Polski, czcijmy ją czynem śmiałym, postanowieniem rycerskiem, przykładem męstwa, jakiego Warszawa od tylu już lat tak krwawe i świetne dawała dowody.

Kobiety na wojnie.

Powiecie, że niema ich na wojnie, w żadnym wojsku nie walczą i w żadnymby walczyć nie mogły... Powiecie, że nie ich rzeczą jest mieszać się do strasziwych wojennych wydarzeń, a nawet, że możności żadnej do tego nie mają... Otóż pomylicie się tak twierdząc. Nawet, jeśli na bok usuniemy rolę kobiety jako sanitarjuszki—a rola ta jest nad wszelki wyraz uciążliwa i trudna—nawet wtedy udział, wpływ kobiety na przebieg wojny pozostanie jeszcze ogromny.

Ma kobieta, ma szlachetna niewiasta potryotka do spełnienia wielką poważną misję w czasach rozpraw orężnych, misję o znaczeniu duchowem i materjalnem.

Misja duchowa, to ta siła miłości, ta duma wiary, ta potęga niezłomnego hartu z jaką żegna kobieta idącego w bój męża, czy swego syna, czy narzeczonego.

Misja żony patrjotki objawi się zwykle nim jeszcze mąż stanie pod broń. Objawi się tem, że między małżeństwo, jego urok i powagę, wejdzie ów przedziwnie delikatny, a przez żonę objawiony cień żalu: Że oto Ojczyzna w niebezpieczeństwie, krew bratnia płynie, a on, mąż nie ruszył w pole, lecz w domu pozostaje... Jeszcze dobitniej i wznioślej, spełni się dola wysokiego powstania kobiety przy najdroższej chwili pożegnania małżonków. Wówczas kobieta—patrjotka da uczuć, da poznać prostą godnością swych uczuć, że on, mąż nie odchodzi stąd i nie idzie na pole walki bezdomny. Że zanim trwa, czujnie gorzeje ognisko jego szczęścia i choćby zginął, nigdy nie zginie w dzieciach jego, jego imie, oraz święty cel krwawego wysiłku.

Przy tej chwili pożegnania kobieta patrjotka, jeśli jest narzeczoną, da poznać młodzieńcowi, iż niczem jej są nadzieje słodkiej przyszłości, niczem marzenia dziś duszę rozrzewniające, gdy Ojczyzna do broni powołuje i głosem ogromnym wzywa.

Przy tej chwili pożegnania kobieta patrjotka, jeśli matką jest, dokona ciężkiej sumiennej ofiary, która jest obowiązkiem matek mężnego narodu. Oto pożegna syna, tyle pracy cierpień streszczającego matczynych, pożegna bez rozpaczy, z rzeźką ochotą poświęcenia dla sprawy.

Owa misja duchowa matki, żony, czy narzeczonej, towarzyszy żołnierzowi na polu walki. Ryjącemu się w szańcach, w szturmie biegnącemu przez ogromne ugory, czy gdy nocą poważną stoi na czatach, czy gdy w trzasku oręża i w walki roztercе życie swe roni na łaskawą pierś ziemi—zawsze i wszędzie przyświeca mu ta myśl jedyna i ostatnia, że poza sobą w domu, zostawił skarbiec cnoty i miłości. Że jeśli śmierć go sprzątnie, pozostaje za nim życie potężne i ofiarne.

Owa misja duchowa sprawia, że dla narodu swego żołnierz zginąć nie może, gdyż przez miłość staje się **Żołnierzem Wiecznym.**

A współpraca materjalna kobiety w wojnie? Może być bardzo wydajną i pomocną. Ona właśnie zaopatruje żołnierza w ciepłą bieliznę, ona wyrabia cały szereg drobnych, a ważnych przedmiotów należących do ubrania i rynsztunku.

Zaopatrzony w tą opiekę żołnierz pamięta, że tam w domu rodzinnym biją tysiące zacnych serc, pamięta, że wzniosła Królewska jego Ojczyzna obdarza go siostrami, które mu towarzyszą swym trudem i duchem na polu walki. Przeto jeszcze sroższym jest dla nieprzyjaciela i jeszcze łagodniejszym dla braci swych.

Zapasowi, Rezerwiści, Polacy!

Zwracam się do was jako kolega, bo i wyście żołnierze i jam żołnierz. Tylko wyście żołnierze prawosławnego państwa rosyjskiego, wy chociaż katolicy krew waszą musielibyście przelewać za heretyckie prawosławie, wy chociaż Polacy życie wasze oddawać musielibyście za Rosję! Ja zaś jestem żołnierz polski, walczę za Polskę, za wszystko to, co ona kocha, a co jej moskal-wróg zabiera. Walczę za wiarę katolicką, która jest wiarą przyszłego Państwa Polskiego, walczę za ziemię rodzoną, za spokój mego ojczystego łanu, w którą mi wróg moskiewski, jak wieprz w szkodę włazi i szkodzi. Dogadamy się prędko boście i wy żołnierze i ja. Ja umiem robić bronią i wy. Chodzi o to, że teraz umiejętność wasza marnuje się, że się po chałupach kryjąc wykręcacie, bracia, z najświętszego obowiązku służenia Ojczyźnie. Nie gadałbym tak do was, żeby nas, Wojska Polskiego nie

było tutaj. W takim razie cieszyłbym się tylko serdecznie, żeście się wykręcili ze służby rosyjskiej i że się to wam udało. Ale skoro my, Wojsko Polskie jesteśmy tu, skoro nasze szeregi walczą, pytam się, czy Wam nie wstyd po chałupach siedzieć, dzieci i baby z tej trochy ziemniaków, co mają, objadać i patrzeć jak inni się trudzą, znoją, podczas gdy wy nic nie robicie.

Mówię Wam prosto, otwarcie i niczemu innemu nie wierzcie, tylko temu co mówię, bo wiem o co się biję. Biję się o Polskę o Jej Religję, Wolność i Prawo. Niema słuszniejszej i sprawiedliwszej wojny niż ta, którą prowadzę. Dlatego i Was wzywam kolędzy! Przestańcie się jak zające chować w bruździe, a śpieszcie co żywo do naszych szeregów. Im więcej nas będzie, tem prędzej damy sobie radę z Moskalem. U nas w szeregu dopiero odżyjecie. U nas dopiero zobaczycie, co to znaczy braterstwo broni, polska komenda, polski szacunek wojskowy i sprawiedliwość. Na Rany Boskie, nie wierzcież temu, że my sią dla Prusaka, czy dla Niemca bijemy! Ten kto się bije dla Niemca ma niemieckiego orzełka na czapce (wiadoma wojskowa rzecz), a kto dla Moskala ma moskiewskiego orła drapieżnika na pasie. Patrzcie co zdobi nasze czapki i mundury... Zdobi je Orzeł Biały, znak Wolnej Polski. Pod ten znak was wzywam i w nadzieji, że się co prędzej stawicie, przesyłam Wam serdeczne braterskie pozdrowienia.

Żołnierz Polski.

LEGJONY W OGNIU.

Upływają już dwa miesiące od chwili przekroczenia przez Strzelców granic Królestwa. Przy sumowaniu wysiłków dotychczosowej działalności polskich oddziałów, przyznać będziemy zmnszeni, że w ciągu pierwszego miesiąca działalność na terenie Królestwa, od 7 sierpnia do 13 września to jest do czasu chwilowego opuszczenia pow. Kieleckiego przez Strzelców, zdołały one spopularyzować wśród szerokich mas ludności ideę zbrojnej walki z rosyjskim caratem i poczyniły wiele dla sparaliżowania t. zw. „słowiańskiej“ orjentacji politycznej.

Straty polskich oddziałów strzeleckich są minimalne nietylko w stosunku do olbrzymich strat, poniesionych dotąd podczas wojny wogóle, ale również w stosunku do samodzielnej akcji wojskowej, prowadzonej dotąd przez Strzelców. Bardzo mała ilość zabitych i rannych daje się tłumaczyć śmiałością ataków, zmuszających zaraz na początku walki do odwrotu kawalerję rosyjską i kozaków. Szczególnie kozacy czują wobec Strzelców paniczny strach, jak to widać z opowiadań jednostek, wziętych do niewoli. Wzięci do niewoli kozacy obawiają się zwłaszcza, że zostaną powieszeni, a to w odwecie za rozkaz w. księcia, odmawiający Strzelcom praw strony wojującej, i chcąc się przed tym zabezpieczyć, dodają: „My waszych nie wieszajem“. Oczywiście oddaje się ich do rozporządzenia komendzie armji austrjackiej.

W dotychczasowych utarczkach odznaczył się szczególnie oddział konny Strzelców, rosnący liczebnie z dnia na dzień i cieszący się powszechnym uznaniem. Oddział konny jest dobrze zaopatrzony na zimę i pomimo trudów kampanji zwraca uwagę dobrą postawą.

Trzy pułki naszych Legjonów stoją już w ogniu. Podczas, gdy pułk Piłsuckiego oddaje armji austro-węgierskiej ogromne usługi na północnym terenie wojny, poszczególne bataljony dwuch innych wieńczą się sławą nieustraszonego męstwa w przesmykach karpackich, broniąc wraz z oddziałami wojsk austrjackich ziemi węgierskiej przed inwazją moskiewską.

KORESPONDENCJE.

Częstochowa. Ludność Częstochowy początkowo nieprzychylnie i nieufnie odnosząca się do P.O.N. i naszego Wojska stopniowo i drogą, nie chwilowego entuzjazmu, a głębokiego przemyśjenia, i odczucia sytuacji w jakiej znalazł się naród nasz, a znaleść się w niej musiał, ludność ta stała się bezwzględnie przychylną działalność P. O. N. i jednocześnie przystąpiła do pracy. Dnia 13 b. m. został zwołany wiec robotniczy przez Narodowy Ziązek Robotniczy. Wiec uchwalił następującą rezolucję:

„Wiec N. Z. R. z dnia 13 b. m. uważając walkę obecną naszych zaborców jedyny moment do podjęcia walki zbrojnej o Niepodiegłość Narodu Polskiego, wzywa wszystkich robotników polskich do walki zbrojnej przeciw Rosji w szeregach Wojsk Polskich. Uważając Polską Organizację Narodową zapoczynającą tę pracę na terenie Królestwa Polskiego. N. Z. R. staje do wspólnej z nią pracy“.

Ochotnicy powiększają szeregi Wojska Polskiego, ludność składa wszelkiego rodzaju dary na rzecz Polskiego Wojskowego Skarbu.

Zebranie 8 b. m. gdzie przemawiali ludzie znani naszemu społeczeństwu jak: Wacław Sieroszewski, Michał Sokolnicki, Gustaw Daniłowski i inni, przybycie kilku kawalerzystów polskich i uroczysty pochód wojska naszego ze sztandarem i muzyką przyczynił się do kompletnego i czynnego poparcia naszej walki o Niepodległość Polski, przez ludność Częstochowy. Oby całe społeczeństwo polskie w Królestwie jaknajprędzej poszło za przykładem Częstochowy, a to właśnie i to jedynie dawałoby gwarancję, o której tak ciągle się mówi, prędkiego zwycięstwa.

KRONIKA.

Topnieją lody,—lody serc i dusz szerokich mas obywateli Piotrkowa, lody zakrzepłe w sinym lęku przed wrogiem północnym, studzone zimną „trzeźwością“ orjentacji rosyjskich. Topi je płomiennem swem tchnieniem zapał żołnierzy polskich i potężna siła wypadków dziejowych, mówiąca, że chwieje się w posadach i trzeszczy olbrzymi gmach więzienia rosyjskiego, że zbliża się moment iż „co złe to w gruzy się rozleci“. — To też zmieniła się w ciągu kilku dni fizyognomja miasta i najbliższej jego okolicy — znika nieufność do własnych sił, do własnego żołnierza — pryska bierność, — a wstaje czyn: coraz liczniejsze garnięcie się w szeregi nowych żołnierzy, energicznie ćwiczących się w mustrze po za miastem, by wrychle dorównać w sprawności swym towarzyszom „starym żołnierzom“ od dwu i pół miesięcy zahartowanym w forsownych marszach, wywiadach, patrolach, utarczkach i siarczystych większych bitwach, budzących uznanie i podziw sprzymierzonych armji. Powstają organizacje, mające za zadanie wyekwipowanie i zaprowiantowanie tych, co w bój ruszą. Na ulicach pięknego Piotrkowa ruch wielki, snują się coraz liczniejsze szaro-niebieskie postacie żołnierzy polskich z Orłem Białym nad czołem, który uskrzydla ich dusze

i wiedzie ich dalej na Warszawę i na Polskę całą jak długa i szeroka — i ludność za sobą porywa swym królewskim lotem. Słowem:

Pryskają nieczułe lody
I przesądy światło ćmiące,

a na horyzoncie bujnych polskich łanów świta już „jutrzenka swobody", a za nią wzejdzie niebawem promienne, życiotwórcze „Zbawienia słońce".

K. B.

Bawił przejazdem w Piotrkowie kilka godzin oddział kawalerji polskiej komendanta Beliny. Nie masz drugiej takiej kawalerji na świecie. Moskale nazywają Beliniaków „szarymi djabłami". Te szare djabły od przeszło dwóch miesięcy spełniają swój groźny i prosty obowiązek wojenny. Są w nieustannym kontakcie z nieprzyjacielem. Przygód swych i przejść nie umieją opowiedzieć, uważają je za rzecz tak zwykłą! Lecz przygody i przejścia malują się na ich twarzach, w ich postaciach. Twarze szczere rycerskie, zawadjackie, postacie okrzepłe w rzutkiej sile i gotowości.

Oddział ten mknący w mundurach dawnych szwoleżerów po złotych rozłogach jesieni polskiej odmładza jesień naszą smutną o całych sto lat, męstwem swym przekreśla sto lat niewoli, wiosnę świetnej walki niosąc polom ojczystym.

Rozrastanie się Legjonu zachodniego. Legion zachodni, dzięki swej sprawności bojowej na teatrze wojny tak w Królestwie, jak i na Węgrzech, uzyskał od Naczelnej Komendy Austrjackiej szereg upoważnień, które przyczynią się do większego jeszcze rozwinięcia sprawności bojowej Legjonów. Upoważnienia te, przyznane rozkazem z 10 października (l. 1033), są następujące: Upoważniono Departament wojskowy do

1) Zniesienia czarno-żółtych opasek u Legjonistów, noszących ten sam mundur (z wyjątkiem czapek), co armia austrjacka.

2) Zezwolono na zorganizowanie bataljonu uzupełniającego w sile 1000 ludzi.

3) Zezwolono na zorganizowanie polskiej szkoły oficerskiej dla wykształcenia własnych oficerów. Organizację szkoły powierzono inż. Wł. Sikorskiemu, naczelnikowi Departamentu wojskowego Sekcji Zachodniej.

5) Upoważniono do urządzenia na tyłach I-go pułku Legjonów rezerwy prowiantowej i intendenckiej dla tegoż pułku.

5) Noszenie munduru Legjonisty dozwolone jest tylko przynależnym do zaprzysiężonego Legjonu.

DO MIESZKAŃCÓW ZIEMI PIOTRKOWSKIEJ.

Najstraszliwszy wróg Polskiego Narodu ustąpił i zbożna zacna Ziemia Piotrkowska jest wolna. Przystępujemy co żywo do bratniej pracy dla dobra kraju, nie tracąc czasu nad rozpamiętywaniem ran, które nam zadał Moskal a wytężając wszystkie siły gwoli stworzenia własnego rządu.

Wszystkich, wszystkie stany i klasy powołuje dziś Ojczyzna do apelu!

Kto jest zdolny do broni, rolnik, mieszczanin, pan czy sługa, robotnik czy wytwórca, niech się stawia pod prześwietny znak Białego Orła, który jak dawniej, jak przed wiekami, tak i dziś chyżem swem skrzydłem wiedzie wojska polskie na pole nieśmiertelnej chwały.

Kto powołanie czuje do pracy w domu, zaś domem tym oswobodzona ziemia nasza, niecd wiąże się społem prostą umową wiary i nadziei w przyszłość Polski.

Wy, Polscy Kapłani w czystości przechowujący nieskalane serce Narodu, którem jest wiara Jego żarliwa, świećcie przykładem Skargi i Kordeckiego na drodze ukochania Ojczyzny. Cenne słowo Wasze, płynące z Kazalnic, niech będzie słowem zachęty do czynu.

Wy, gospodarze tej ziemi, właściciele i rządcy, nie skąpcie dóbr ze śpichlerzów, gdyż zebrane w jeden śpichlerz Armji Polskiej, przyczynią się do odzyskania Ojczyzny. Nie skąpcie również dobrej rady i udziału w pracy, w której Wy, zrośli z tą ziemią niezastąpionymi jesteście. Czeka na Was Polska Organizacja Narodowa, by przyjąć Was jak najliczniej.

Wy, wolni pracownicy na świetnej niwie kultury narodowej, doktorzy, prawnicy, obywatele, biegli w sprawach przemysłu i handlu, wprzęgajcie umiejętności wasze do rządów tym krajem, byście dowiedli jak niesłuszną jest niewola ziemi, która takich jak Wy synów wydaje.

Wy, rzemieślnicy i robotnicy polscy, Wy, żywy szaniec cierpliwego trudu, Wy, Kraju tego siła wytwórcza śpieszcie, czy to w wojenne szeregi, czy do warsztatów wojskowych, przy których praca Wasza ceni się drożej i serdeczniej niż wagą złota.

Wy, włościanie polscy, Ludu twardy i prosty, mocny jak ziemia a jak niebo pogodny, powstańcie wraz! Wszystko co Wam wróg zabrał, odebrać dziś możecie.

Zaś kto jest bierny, czy kto za obcoplemieńca się tu podaje i z tej przyczyny od pracy się uchyla, niech pamięta, że zapomni się o nim przy rozrachunku po spełnionem zwycięstwie,

Śpieszcie wszyscy do dzieła!

Do szeregów Wojska Polskiego!

Do udziału przy pracy w Polskiej Organizacji Narodowej.

Komisarjat Piotrkowski.

Wydawnictwo Komisarjatu.